

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Przyjaciel Dzieci“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i koszt. na miesiąc 30 miljon. mk. lub 75000 mkp., które należy wpłacić na nasze konto w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 45 mk. za rządki jednolamowy. Wiersz reklam. 200 mk. razy 100.000.000 wedle klucza związku wydawców gazet. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Telefon 531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 19 466.

Rok XXXVII.

Olsztyn, na wtorek 20 listopada 1923 r.

Nr. 262.

Partje polityczne w Niemczech.

Dr. Stresemann rządzi jeszcze. Popierają go partje „Deutsche Volkspartei“ (nie wszyscy), demokraci (nie wszyscy) i centrowcy (nie wszyscy). Taki rząd stoi obecnie na czele państwa. I ten rząd stanie przed parlamentem prawdopodobnie we wtorek i zażąda tego zaufania. Rząd spodziewa się, że pomimo wszystkich znajdzie większość w parlamencie, gdyż przypuszcza, iż partje rozumieją, że rozwiązanie parlamentu byłoby obecnie niepożądane.

Poszczególne partje naradzają się ustawicznie, ale żadna partja nie pozytywnego nie przynosi.

Socjaliści popierają błąd za błędem. Popierał swego czasu politykę i gospodarkę dr. Cuno, a potem zarzucał temu rządowi, że trwonil pieniądze w Zagłębiu Ruhry. Stanął na czele rządu Dr. Stresemann. I z tym człowiekiem socjaliści w rządach zasiadali i z nim pracowali, pomimo że Stresemann był przywódcą partji socjaldemokratyzmu wrogiel. Socjaliści przypuszczali, że Stresemann kontynuować będzie politykę porozumienia z Francją. Nawet p. von Gierach w „Die Welt am Montag“ się tego spodziewał. Nastąpić musiał naturalnie przykry zawód. Socjaliści wystąpili z rządów Dr. Stresemanna. Dziś zwalczają ten rząd a nawet czynią mu zarzut, że zaprzestali finansowania bezrobotnych w Zagłębiu Ruhry. Chcą być większymi patriotami od Dr. Stresemanna, w co znowu nikt wierzyć nie chce. Skutek tej dziwackiej polityki jest ten, że towarzysze rozlatują się na prawo i lewo, a więc że najsilniejsze stronnictwo w Niemczech traci grunt pod nogami.

Nacjonalisci, czyli „Deutschnationale Volkspartei“ mają obecnie dosyć wiele zwolenników w Niemczech. Występują nawet z pewnym programem politycznym. Ale nie mają głów wybitnych. Ich Bożek Hindenburg jest za stary, Ludendorff nie jest politykiem, Helfferich także niema kwalifikacji na przywódcę i kierownika partji. Hergt dotychczasowy przywódca bierze, jak to mówi Niemiec — „den Mund voll“, Kahr ma swoich przyjaciół, ale ma także wielu nieprzyjaciół. „Pucze“ nacjonalistyczne w Berlinie i w Bawarii wykazały, że nacjonalisci nie tacy straszni, jak oni siebie zwykle malują.

„Deutsch-Völkische Partei“ to gatunek nacjonalistów i antysemitów. Kronpryncesa nie noszące, bo dał swoje dziełko drukować u żyda. Hohenzollernowie podług zdania niektórych członków tej partji mieć mają krew żydowską w swoich żyłach. Wilhelm także niema u nich wielkiego szacunku. Znadto się skompromitował swoimi publikacjami, skompromitowali go także w swoich pamiętnikach jego „paladyni“, a przez ślób swój z Herminą. Wilhelm także sprawy swojej nie polepszył. Żydów ta partja okropnie nienawidzi. Kto na żyda nie spojry okiem, którym spogląda się na psa wściekłego, ten jest tej partji wrogiem. Jakiś dziwacko wykoszlawiony krzyż jest tej partji godłem. Krzyż nie krzyżacki, lecz antysemitcki. Te krzyże malują i przylepiają wszędzie, pełno ich jest na ścianach, w pociągach, w hotelach, a nawet w ustępach z brzydkimi wierszykami i zdaniami antysemitycznymi. Nie lubię żydów, ale nie lubię również tej fanatycznej i straszliwej nienawiści. Nawet w Polsce niechętnie widzę napisy: „Żydom wstęp wzbroniony!“ Naród, który tak straszne cierpiał prześladowania, nie powinien się zdanien mojem tak daleko posuwać. Są pewne granice, których przekraczać nawet wobec zaciętego wroga nie wolno. I wojnę z pewną rykerskością prowadzić można, prowadzić można tę wojnę nawet energicznie i z zupełną pewnością zwycięstwa, lecz z powagą, godnością i rykerskością. Ale „Deutsch-Völkische“, no to są już nadzwyczajni fanatycy. Oni gotowi każdego Niemca podawać chemicznej anallzie, czy niema czasami kropelki krwi żydowskiej w sobie.

„Deutsche Volkspartei“ lawiruje, to na prawo, to na lewo, ale właściwy kurs tej partji jest prawicowy. A skutek jest ten, że ani nacjonalisci, ani socjaliści nie mają do tej partji zaufania. Przywódcza tej partji Dr. Stresemann nie wzmocnił pozycji politycznej swojej partji, lecz ją osłabił. Stresemann ma nawet przeciwników we własnej partji. Niema w tej partji nic sympatycznego, jakieś skoki, jakieś koziołki poli-

tyczne, jakieś kombinacje zmieniające się codziennie, kokietowanie, to znowu zwalczanie nacjonalistów, wrogi stosunek do socjalistów, słowem polityka partji dawniejszych liberalów niemieckich przypomina ową Kaśkę, która niby to chciała, niby nie chciała.

A centrum? Gdzież się podziało centrum Windhorsta? Pozostał jakiś cień, który nazywa się jeszcze centrum. Nadrenja, to przecież domena centrowa. Cóż się tam dzieje? A Bawaria? To przecież także domena centrum. A coż tam się dzieje? W partji centrowej rozłam. Część owieczek centrowych zdążyła na prawo, a druga na lewo. Połowa centrum kokietuje nacjonalistów, a druga połowa socjalistów. Dr. Wirth, Dr. Cuno, Dr. Stresemann. Wszyscy ci panowie rządzą z pomocą centrum. Dr. Wirth, no, z nim szło jeszcze. Ale Cuno? Dr. Stresemann? Jeżeli przyjdzie rząd nacjonalistyczny, natenczas centrowcy nie odmówią mu prawdopodobnie poparcia. Centrowcy do śmiałych akcji politycznych są niezdolni. Oni popierali rząd Wilhelma, popierali rząd socjalistyczny, popierali gotowi [znowu rząd nacjonalistyczny] ewentualnie Wilhelma, gdy znowu na tronie zasiądzie. To partja ładu i porządku, która żadnemu rządowi poparcia swego nie odmówi. Centrum dziś nikt na serjo już nie bierze.

Komuniści także w niczem się nie odznaczyli. Wierzą w Moskwę jak w zb. lenie. Krzyczą, agituja, tu i tam przychodzi do rozruchów, które zostają stłumione, zakazuje się wydawania pism komunistycznych, zawsze jedno i to samo od lat się powtarza. Wybitnych głów ta partja nie posiada. Dr. Comin chwilowo sobie żadnego innego wybitniejszego komunisty przypomnieć nie może. Wybitnych komunistów zgładzili nacjonalisci. Komuniści jednak zawsze jeszcze pracują. Mętna woda, a więc ryby łowią.

Krótko scharakteryzowaliśmy partje polityczne w Niemczech. Z takimi partjami musimy mieć — chaos polityczny w Niemczech.

A naród polski powinien baczenie ten chaos obserwować i uczyć się. Oni bowiem pomimo wszystkiego wierzą w powrót dawnej świętości swel ojczyzny i — w zglębę Polski. I to wszyscy, wszystkie partje bez wyjątku. Swój

Przegląd polityczny.

Polska.

Wielkopolska dla Kresów Wschodn.

Komitet „Tygodnia Kresów Wschodnich“ uznając konieczność współdziałania Wielkopolski z innymi dzielnicami w sprawie obrony Kresów Wschodnich uhwalil na ostatnim swem posiedzeniu utworzyć w Poznaniu. Oddział nad Kresami na wzór powstałego w Warszawie Oddziału Związku Obrony Kresów Zachodnich.

W tym celu odbędzie się w sobotę dnia 17 listopada 1923 o godz. 6 wiecz. w ratuszu w pokoju przed salą posiedzeń Rady miejskiej posiedzenie, na które przybędą z Warszawy delegaci Rady Naczelnej Polskiego Towarzystwa Opleki nad kresami i wygłoszą referaty o zadaniach i działalności Towarzystwa.

Wszyscy członkowie komitetu „Tygodnia Kresów Wschodnich“ proszeni są o przybycie na to posiedzenie.

Prezydjum komitetu „Tygodnia Kresów Wschodnich“
Cyrulowa Ratajska. Romanowa Leitgebrowa.

Sprawa Jaworzyny przed trybunałem międzynarodowym.

Haga. (PAT.) W dniu wczorajszym odbyło się plenarne posiedzenie międzynarodowego stałego trybunału sprawiedliwości w sprawie Jaworzyny. Rzecznik Polski Mrózowski w przemówieniu 4 godzinnym rozwinął całość teczki polskiej. Dzisiaj przemawiać będzie rzecznik czeski Krno. Decyzja trybunału spodziewana jest w przeciągu dwóch tygodni.

75 milionów fr. szw. dla Skarbu polskiego!

Warszawa. (PAT.) „Gaz. Por.“ donosi: W ostatnich czasach odbył się szereg konferencji z udziałem wicepremiera p. Korfatego oraz min. skarbu p. Kucharskiego z przedstawicielami przemysłu g.śląskiego, następnie z przedstawicielami rolnictwa, przemysłu

naftowego, przemysłu górniczego i hutniczego w Zagłębiu Dąbrowskiem. Celem pertraktacji była sprawa zdobycia wyższych kwot, aniżeli mogą wpłynąć z zaliczek na poczet majątkowego podatku, do którego przemysłowcy i inni płatnicysą równie obowiązani.

Na razie można uważać za ukończone pertraktacje z przemysłowcami G. Śląska, którzy obowiazali się złożyć 25 milionów tr. szw. t. j. tegoroczną zaliczkę i 2 raty przemysłowe. Popadło przemysłowcy g.śląscy wyrazili gotowość zapłacenia całego podatku majątkowego na wezwanie Rządu częścią w gotówce częścią w obligacjach, gdy skarb będzie w stanie ustalić całą kwotę podatku majątkowego, przypadającego na przemysł g.śląski.

Jak się dowiadujemy, pertraktacje z przedstawicielami rolnictwa zostały również pomyślnie zakończone, tak, że skarb państwa i z tego źródła może oczekiwać jeszcze znaczniejszej kwoty, bo około 50 milionów fr. szw.

Warszawa. Wczoraj przedłożono ministrowi skarbu do podpisania rozporządzenia wykonawcze do ustawy o podatku majątkowym.

Pomnik dla poległych oficerów i żołnierzy w Krakowie.

Minister spraw wojsk. ze zezwoleniem władz najwyższych występuje z inicjatywą budowy pomnika poległym oficerom i żołnierzom w krwawym dniu 6 listopada br. w Krakowie.

W najbliższym czasie ma być wyłoniony komitet, w którym wezmą udział wybitni przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa.

Okólnik min. Dmowskiego do urzędników.

Minister spraw zagr. p. Roman Dmowski wydał do urzędników centrali M. S. Zagr. i placówek specjalny okólnik, w którym zaznaczył, że urzędnicy ministerstwa winni być niezależni od polityki wewnętrznej od jej kierunku i od stronnictw politycznych. Urzędnikom nie wolno jest wiązać się z żadnym obozem politycznym.

KRONIKA.

Olsztyn, 19 listopada 1923.

Kalendarz na wtorek: Feliksa W.

Wschód słońca o godz. 7.22; zachód o g. 4.13.

— w Zebraniu Towarzyswa Ludowego w Olsztynie odbyło się w niedzielę po południu w „Hotelu International“. Po formalnościach wstępnych p. Seweryn Pieniężny wyłomaczył stosunek swój do procesu, który wytoczył p. Worgitzki prezesowi towarzystwa p. Sonnwaldowi. Pan Worgitzki, jak wiadomo, podał sekretarza Towarzystwa p. S. Pieniężnego jako świadka w tym procesie, zaznaczając (podług aktu sądowego) p. Pieniężnemu, że od niego dowiedział się o obrazie, której dopuścić się miał p. Sonnwald na zebraniu Towarzystwa w maju br.

Pan Sew. Pieniężny procesowi p. Worgitzkiemu dotychczas nie wytoczył, ponieważ zamierzał odczekać wyniku procesu p. Worgitzkiego przeciwko p. Sonnwaldowi. Proces ten musiałby sprawę wyświecić. Ponieważ jednak p. Sonnwald ma pewne uprzedzenia do sądów i nie chciałby się wogóle procesować, dlatego cofnął rzekomą obrazę p. Worgitzkiego i doszło pomiędzy stronami interesowanymi do ugody w tej sprawie. Wobec tego zarzut uczyniony p. S. Pieniężnemu nie został wyjaśniony.

Po przemówieniu p. S. P. zabrał głos poseł pan Baczewski stawiając wniosek ażeby sekretarz Towarzystwa Ludowego p. S. Pieniężny zaskarżył p. Worgitzkiego za obrazę. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto.

Po zamknięciu dyskusji na ten temat zabrał głos p. poseł Baczewski omawiając obszernie obecne położenie polityczne w Niemczech. Ciekawy ten referat zebrani uważnie śledzili i obdarzyli mowcę hucznie oklaskami. Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknięto zebranie odśpiewaniem pieśni „Serdeczna Matko“.

Tyle sprawozdanie z zebrania.

Zaznaczyliśmy już niejednokrotnie, że ze strony nam wrogię pracuje się u nas w tym kierunku, aby

siac pomiędzy Polakami niezgodę i rozdzielenie. Dowodem na to są ataki przeciwko posłowi p. Baczewskiemu, a drugim dowodem jest sprawa niniejsza, której ostrze skierowane jest przedewszystkiem przeciwko wydawcy „Gazety Olsztyńskiej”. Bądźmy ostrożni i rozważni i starajmy się o to, ażeby wróg nasz celu swego nie dopiął, do którego świadomie zdąża. Odczekajmy spokojnie wyjaśnienia zarzutów ze strony wroga, a nie rzucajmy przedwcześnie na nikogo kamieniami. Insynuacje i podejrzenia ze strony niemieckiej rzucane przeciwko naszym działaczom nie mogą być dla żadnego Polaka miarodajnymi. Zważmy, że wróg używa bezwzględnie wszystkich środków, aby dopiąć i wytkniętego celu, którym jest rozbicie pracy polskiej na terenie Prus Wschodnich. Redakcja.

* w. † Olsztyn. Dawniejszy superintendent przy kościele ewangelickim Hassenstein zmarł przeżywszy lat 80 w Sopotach. Starszym Czytelnikom będzie on z pewnością jeszcze w pamięci. Był to człowiek na wskroś sprawiedliwy i litościwy dla ubogich. Odprawił on też nabożeństwa polskie i był przez długie lata czytelnikiem naszej gazety. Niech odpoczywa w pokoju!

— w. Podwojenie taryfy pocztowej. Z powodu katastrofalnego spadku marki podwojona zostanie od dnia 20 listopada taryfa pocztowa która obowiązuje dopiero od 22 go bm. Podwyższenie rozciąga się na wszystkie główne opłaty w kraju jako i zagranicą. Od 20. bm. kosztować będzie list pozamiejscowy 20 miliardów a pocztówka 10 miliardów marek.

* w. Sąd przysięgłych obradował w czwartym dniu nad rewoltą w domu poprawy w Wartemborku. Jak wiadomo, dnia 21 września wybuchło pomiędzy więźniami niezadowolone rzekomo z powodu niedobrego jedzenia. Więźniowie odmówili pracy i żywności. Napomnienia dyrektora zakładu pozostały bez skutku. Tegoż samego dnia wieczorem więźniowie urządzili hałas, uzbili się w drągi żelazne, które podrywali od łóżek i stawili czynny opór służbie. Przy pomocy policji olsztyńskiej, która na zawiadanie przybyła samochodem, udało się głównym sprawców skrepić i zamknąć do cel. Ponieważ dla przesłuchania świadków dużo urzędników zakładowych oraz więźniów trzeba było przetransportować do Olsztyna, co było wielką trudnością, przeniesiono obrady pierwszego dnia do sądu powiatowego w Wartemborku. Dla Wartemborka dzień ten był nadzwyczajnym zajęciem, gdyż po raz pierwszy odbyło się posiedzenie sądu przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiadło 5 przywódców rokoszu którzy już kilkakrotnie byli karani. Po przesłuchaniu świadków skazał sąd 4 oskarżonych na 5 lat domu karnego oraz 10 lat utraty praw honorowych, 5 go za 3 lata więzienia.

* Łęgwałd. Towarzystwo Młodzieży w Roznowie odbyło swe miesięczne zebranie ten raz w Łęgwałdzie u p. Grodzkiego. Obszerna izba nie zdołała pomieścić licznej gromady panien i młodzieńców z całej parafii dywickiej przybyłych. Przed zebraniem uczono się śpiewu i powtórzono znajome już pieśni. Właściwe zebranie rozpoczęło „Modlitwą” z opery „Halki”. Deklamowano dwa wiersze: „Co tam marzyć o kochaniu” (p. Skrzypiska) i „Mowa ojczyście” (p. Bujnowna). Wykład miał gość z Olsztyna na temat przyjaźni polsko-niemieckiej przed rozbiorem i przed rozpoczęciem polityki bismarkowskiej w Niemczech. W wolnych głosach poruszono kilka drobnych zagadnień ruchu młodzieży poczem pięćnią „Ospaly i gnusny” zakończono oficjalne zebranie. Bawiono się następnie, śpiewano i tańczono aż porą spóźnioną, pożegnawszy się, udano się do domów.

Z Powiśla.

* w. Malbork. W sobotę w Malborku nie było można kupić mięsa ponieważ prawie wszyscy rzeźnicy składy mieli pozamykane. Jako powód podali rzeźnicy że niemożliwym jest im zakupić bydła nie mając pieniędzy o stałej wartości.

Z drugiej części Prus Wschodnich.

r Królewiec. Przemawiał tutaj znany nacjonalista hrabia Westarp. Rozwijał znane już do przesyty poglądy nacjonalistyczne, które mają rzekomo Niemcom przynieść zbawienie. Ciekawym jest zakończenie mowy hrabiego Westarpa, które określa właściwy cel i dążenie nacjonalistów niemieckich. Westarp powiedział: Nasz naród powinien być napelniony głęboką i gorzką nie nawiścią, prawdziwie niemieckim „Kampfesorn” i „Kampfestrotz”. Prawdą jest, co minister spraw zewnętrznych swego czasu powiedział: Francja i Niemcy wiedzieć powinny, że mogą jedynie tylko razem żyć lub wspólnie umrzeć. Jeżeli nas Francja zamierza do przepaści wepchnąć, natenczas musimy się z nami w przepaść. — Czy to są drogi, którymi ma iść naród niemiecki? Czyż nacjonałisci w takim programie nienawiści, odwetu i zemsty widzą zbawienie swego narodu? Dokąd oni zdążają? Czy chcą oni narodowi niemieckiemu sami kopać grób?

* r. Królewiec. Magistrat zniewolony został przerwać część prac przy porcie przez co 500 robotników straciło zajęcie.

Z dalszych stron.

* r. Berlin. Strejk drukarzy ukończony. „Vorwärts” donosi że zarządy lokalne organizacyj graficznych przerwały strejk ze względu na cofnięcie aresztowań wypowiedzianych przeciwko przywódcom i że uwzględni na dalsze pertraktacje w sprawie za robotk.

Z Polski.

* Warszawa. (Zabójca broń w ręku dziecka, matka padła ofiarą fatalnego strzału.) Przejmująca tragedia rozegrała się w dniu poniedziałkowym przy ulicy Pańskiej 49, w mieszkaniu Kaczmarków. Lekarz pogotowia wezwany do mieszkania zastał Kaczmarkową na łożu z raną w gardle, z której buchała krew, a przy niej klęczącego męża. Okazało się, że Kaczmarkowa ma ranę postrzałową w gardło. Kiedy Kaczmarek wyszedł z domu, dziecko wzięło do rąk pozostawiony przez niego rewolwer, matka widząc postąpiła ku dziecku, ażeby broń dziecku odebrać. Tymczasem broń naciśnięta wypaliła i ciężko zraniła Kaczmarkową.

* Poznań. Za duszę zmarłej przed tygodniem w Kórniku Jadwigi z Dziesiątych generałowej Zamoykiej odbyło się onegdaj staraniem kilku organizacyj kościelnych z Katolickim Związkiem Polek na czele uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele farym. Odprawił je ks. prałat poseł Stychel a podniosło słowa wygłosił ks. prałat Okoniewski. Przed wielkim ołtarzem zajął miejsce Jego Eminencja ks. Kardynał i Prymas dr. Dalbor, w prezbiterjum członkowie rodziny i reprezentanci władz wojskowych i rządowych.

Stawiając życie zmarłej jako przykład i wzór pokoleniom, wzór niewiasty ewangelicznej doskonałości wybrał sobie kanonizacja za motto słowa Pisma św. „Jako słońce wschodzące na wysokościach Bożych, tak niewiasta dobra ku ochłodzeniu domu swego”.

Zaiste wielką, prawdziwą i czynną musiała być miłość Ojczyzny Zmarłej, nieustrudzona w pracy dla najświętszych ideałów, skoro podobne słowa o Niej rozległy się z ust kapłańskich w świątyni Pana.



Tylko do 25 listopada

przyjmują listonosze przedpłatę na miesiąc grudzień. Szanow. Czytelników naszych prosimy wyciąć kwit i z pieniędzmi, (2 marki złote) oddać listowemu a przerwa w dostawieniu gazety nie nastąpi.

Dr. Hubbard z N. Jorku sfalszwał statystykę urzędową na niekorzyść prohibicji (zakazu używania napoi alkoholowych).

Przed kilku tygodniami podawały także polskie dzienniki treść artykułu Dr. Hubbarda z N. Jorku, ogłoszonego w nowojorskim organie lekarzy. Obok wielu innych twierdzeń wykazujących rzekomo fałsz prohibicji podaje Dr. Hubbard „urzędowo” cyfry z szpitali nowojorskich. Wobec tego zapytano dyrektora największej „lecznicy Bollova” Dr. O Hanlon o rzeczywisty stan rzeczy. Dr. O Hanlon stwierdził, iż Dr. Hubbard cyfry podał fałszywo w latach poprzedzających rok 1922. Nic uwzględnił wcale do porównania ostatnich lat przedwojennych, które wykazują więcej niż dwa razy tak wielką ilość alkoholików przyjętych do lecznicy — w porównaniu do roku 1922. Poza tem podkreślił dyrektor Dr. O Hanlon zasadniczą różnicę chorych obecnie skutkiem spożycia alkoholu metylowego lub innej silnej trucizny potrzebującej natychmiastowej pomocy lekarskiej, a po wypompowaniu żołądka po kilku godzinach opuszczają szpital z silnym postanowieniem wstrzymywania się od tej niebezpiecznej dla życia trucizny. Tacy figurują oczywiście w spisie chorych szpitalnych na równi z chronicznymi alkoholikami, którzy przed wojną zazwyczaj długiej potrzebowali opieki lekarskiej. Stąd należy sposób operowania statystykami praktykowany przez Dr. Hubbarda uważać za nienaukowy, całkiem tendencyjny i niewiarogodny.

Sekretariat Polskiej Ligi Przeciwoalkoholowej.

Dla gospodarzy.

Jak leczyć krowę przebitą z powodu wzdęcia?

Pytanie: Proszę mniejszem jak najprzejmiej o laskawą odpowiedź: Przed dwoma tygodniami przebiłem krowę wzdęta troakarem, ponieważ ani porwrosło ani tarcie jej już nie pomogło. Byłem zmuszony użyć ostatniego środka, aby uratować krowę. Krowa była wzdęta od ziemniaków, jednak przyczyniły się też do tego wzdęcia plewy jęczmieńne, których krowa, przez nieostrożność pastucha, się najadła. Przy przebijaniu krowa tak była niecierpliwa, kopała i kręciła się na boki, rycząc, że odrzuca jej dokładnie nie przebiłem, tj. że pochwa troakara wysunęła się pod skórę, a gazy cuchnące z paszą dostały się pod skórę, pomiędzy żwacza i skórę, i obecnie, gdy rana już prawie zagojona, przy namacaniu dłonią w okolicy rany od troakara czuje się jakby napompowane powietrzem miejsca szerokości 10 — 20 — 25 cm. Opawiam się, że niestety ta będąc się zapalać, jątrzyć, dlatego proszę bardzo o laskawą odpowiedź

jak wygoić te miejsca, w których powietrze czy gazy może z paszą się znajdują lub czy to powietrze i pasza nie będzie krowie szkodzić.

Odpowiedź: Ranę powstałą z powodu przebicia żwacza troakarem, należy goić w następujący sposób: Włosy naokoło rany trzeba wystrzyż, (o ile nie uczyniono tego przed przebicciem) i przepiókać 2 — 3 proc. roztworem lyzolu, kreoliny lub wodą karbolową. Jeśli niema ropienia, wystarczy zabieg ten wykonać 1 — 2 razy dziennie, w przebiegu pierwszych kilku dni po przebicciu i następnie wypędzować nalewką jodową. Gdyby jednak z powodu zanieczyszczenia rany lub przedostania się treści pokarmowej pod skórę, powstało ropienie, wskazanem byłoby po dokładnem przepiókaniu rany — jednym z podanych płynów dezynfekcyjnych. — włożyć do otworu rany, czystą (wygotowaną) gazę, a to w tym celu, by nie dać skórze możności zarosnięcia. Zabieg ten tak długo trzeba powtarzać, stosując go raz dziennie — aż ropienie ustanie. Jeśli czysto i dokładnie ranę się opatruje, po kilku dniach ropienie ustanie.

W opisanym wypadku trzeba stwierdzić przez ucisk palcem, czy pod skórą jest powietrze, czy też ropa lub resztki treści pokarmowej. Jeśli jest tylko powietrze, to zostanie ono wessane bez szkody dla zdrowia zwierzęcia. A jeśli przy ucisku palcem okolicy rany, stwierdzi się obecność płynu pod skórą, otwór (w miejscu przebiccia troakarem) trzeba rozszerzyć, płyn usunąć i ranę opatrywać w sposób wyżej podany.

»Por. Gospodarski.«

Przemysł i handel.

Dolar 17. XI. 2 513 700 000 000 ml.

Złota marka 17. XI. 600 miliardów.

Marka polska 16. XI. 1 500 000 mk.

Ruch towarzystw.

Powisłe.

Szłum. W czwartek d. 22. bm. o 2 ej po poł. odbędzie się w Sztumie w lokalu pana. Wernera zjazd delegatów kółek rolniczych. Każde kółko musi być reprezentowane przez swych delegatów, wszyscy członkowie kółek i goście są mile widziani. Po ukończeniu obrad zjazdu odbędzie się zebranie związku pracodawców, na które zaprasza K. Dominirski patron i wiceprezes związku pracodawców.

Warmja.

— Lekcja śpiewu kościelnego odbędzie się we wtorek 20. XI. o godz. 7-mej wieczorem w hotelu International. Uprasza się o liczny udział młodzieży. Schreiberówna.

Olsztyn. Po 3 miesięcznej przerwie odbędzie się w niedzielę 25 listopada o godzinie 4-tej popołudniu na wielkiej sali hotelu International zebranie Tow. Kobiet Polskich. Na porządku dziennym ciekawy wykład i kilka deklamacyj. O liczny udział członków i gości prosi Zarząd.

Biskupiec. Zaraz po nabożeństwie głównym odbędzie się tu w niedzielę 25 listopada w domu pana Tietza pogadanka dla kobiet. Uprasza się by wszystkie panie i panienki, czujące po polsku netylko z Biskupca lecz i z okolicznych wiosek, stawily się na zebranie. Po krótkiej pogodance nastąpi ciekawy wykład. Członkowie wszelkich towarzystw polskich jako goście mile widziani. Komisja Org. Tow. Kobietych na Warmji.

Dajtki. W niedzielę 25 listopada zaraz po nie-sporach odbędzie się tu w domu p. Wróblewskiego miesięczne zebranie Towarzystwa Kobiet Polskich. O liczny udział członkiń i gości prosi Zarząd.

Purda. Miesięczne zebranie Towarzystwa Kobiet Polskich odbędzie się tu w niedzielę 25 listopada o godzinie 2-giej popołudniu w domu p. Suraja. Ostatnie zebrania Tow. Kobiet Polskich były tak liczne i piękne że spodziewamy się że to zebranie będzie jeszcze liczniejsze i piękniejsze. Goście bardzo mile widziani. Zarząd.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk ze Szczytna. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna

Zamówienie „Gazety” na grudzień.

Ich bestelle hiermit für den Monat Dezember 1923 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska”

aus Allenstein mit Zustellung und zahle 2 Goldmark. Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse).

Obige 2 Goldmark erhalten zu haben bescheinigt

Wstępujcie do Polsko-katolickiego Towarzystwa Szkolnego!

GAZETA OLSZTYŃSKA

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Przyjaciel Dzieci“ wychodzi codziennie z wyjątk. niedziel i świąt i koszt. na mieś. listopad z odnosz. do domu 1157 milion. mk., do Polski 30 miliard. mk. lub 75000 mkp., które należy wpłacić na nasze konto w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 45 mk. za rządę jednolamowy. Wiersz reklam. 200 mk. razy 100.000.000 wedle klucza związku wydawców gazet. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Telefon 531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 19 466.

Rok XXXVII.

Olsztyn, na środę 21 listopada 1923 r.

Nr. 263.

Prusy Wschodnie.

(Przez „Obserwatora“).

Pan Torfłowicz-Bato II.

Niedawno temu pisaliśmy o oświadczeniu p. Batockiego, które się pojawiło w prasie niemieckiej. Ostrze tego oświadczenia skierowane było przeciwko Polakom i Litwinom w Prusach Wschodnich.

„Königsb. Allg. Zeitung“ zajmuje stanowisko do tego oświadczenia. W wiosnie r. 1919 optymiści wschodniopruscy przypuszczali, że rząd niemiecki nie podpisze traktatu wersalskiego, który wydać „ostmarki“ w ręce polskie i liczone się z możliwością zbrojnego oporu. Batocki, który był w tym czasie prezesem naczelnym Prus Wschodnich, i inni politycy byli jednak przekonani, że zgromadzenie narodowe zgodzi się na wydanie prowincji Polsce i przygotowywali polityczne połączenie Prus Wschodnich, Prus Zachodnich i Poznańskiego, aby mieć pretekst do obrony „ostmarków“ pomimo podpisania traktatu. Plan ten nie został wykonany z powodu oporu różnych przywódców partyjnych i oświadczenia generała v. Belowa w Gdańsku, który opór zbrojny uznał za niemożliwy. Rozpoczęły się wtenczas ataki przeciwko p. Batockiemu, który nie chciał stanąć na czele ruchu zbrojnego. Pan Batocki usprawiedliwiał swoje postępowanie publicznie i oświadczył pomiędzy innymi, że dla tego porzucił myśl zbrojnego oporu, ponieważ rycerski naród polski (ritterliche Nation) przeciwnika dzielnie walczącego więcej będzie poważał, aniżeli przeciwnika cofającego się bez walki. Słowa „ritterliche Nation“ były przedewszystkiem przedmiotem naganek przeciwko p. Batockiemu i „Königsb. Allg. Zeitung“ spodziewa się, że to „Gerede“ nareszcie ustanie.

Pan Batocki udowodnił więc jasno, że nie należy do „ritterliche Nation“. Jego oświadczenie w prasie niemieckiej wykazało, że p. Batocki jest przeciwnikiem nie tylko Polaków a i Litwinów. Ale nazwisko, nazwisko polskie... Cóż z tym fantem opan Batocki uczyni? Jak on się właściwie nazywa, Batocki, czy też „echt deutsch“ — „Batokki“?

W jaki sposób sobie poseł centrowy Dr. Fleischer ratunek Niemiec wyobraża?

Dr. Fleischer wygłosił mowę w Braniewie. Powiedział pomiędzy innymi: Dr. Wirth i jego gabinet był zdaniem Dr. Fleischera gabinetem idylnym. Potem przewodził Dr. Cuno, który prowadził wojnę w zagłębiu Ruhry maszynami do drukowania pieniędzy. Nieszczęściem dla Niemiec są walki partyjne we wnętrzu oraz nieszczęsna polityka gospodarcza i finansowa. Przez tę politykę najlepsze warstwy społeczeństwa niemieckiego doprowadzone zostały do ruiny, a zubożali się niesumieśni spekulanci i bankarze. Dziś Niemcy towaru za granicę wywozić nie mogą, gdyż towar w Niemczech jest droższy jak zagranicą. Z tego powodu mamy w Niemczech olbrzymią ilość bezrobotnych. Gdy Niemcy otrzymają złotą walutę, natenczas dopiero się dowiedzą, jak straszliwie zubożeli. Bedzie trzeba zrezygnować ze wszelkich kulturowych i materialnych przyjemności. Nacjonalisci dziś głośno chwala swój program, którym jest podarcie traktatu wersalskiego i powszechna służba wojskowa. Jakie będą skutki takiej polityki prawicowej? Anglia i Ameryka odwrócą się od Niemiec, a Francja i prawdopodobnie Polska (!) i Czechosłowacja zajmą dalsze dzielnie niemieckie (!). Jakie skutki wywoła obecne przesilenie rządowe dziś nikt przewidzieć nie może. Jeżeli atoli przyszłemu rządowi nie uda się zmienić radykalnie polityki gospodarczej i finansowej, natenczas Niemcy się rozpadną. Ruch separatystyczny w Nadrenji stał się pod osłoną Francji (!) poważnym niebezpieczeństwem. Pomimo wszystkiego Niemcy ratowane być mogą, jeżeli każdy Niemcy zdecydowanie się stworzyć „eine grosse Not und Schicksalsgemeinschaft“, w której nikt wołać o państwową pomoc nie będzie, lecz każdy drugiemu o ile możliwym pomagać będzie. Celem niemieckiej polityki być powinno: Naprzód wypełnić (erfüllen) a potem w stosownej chwili naród „wehrhaft machen“, a nie grozić silną pięścią, której już nie mamy. (Wyszły z rzydla z miecha Red.).

W jaki sposób poseł nacjonalistyczny Westarp ratunek Niemiec sobie wyobraża?

Hrabia Westarp przemawiał w Królewcu. Stra-

zliwie gniew Niemców — mówił Westarp — jarmazm niewolnictwa. A Niemcy w Prusach Wschodnich od czuwają na dobitkę płamę hańby na karcie „polski korytarz“ i są w klinie zazdrosnych (!) i rabunków łaknących (!) sąsiadów. Wrogowie chcą nas zniszczyć, a przeciwstawić im musimy wolę, opór, a do tego należy nienawiść i wola osiągnięcia wolności. W Niemczech rządzić należy przeciw socjaldemokracji. Politykę finansową Dr. Hilferdinga Westarp ostro krytykował i oświadczył że Hilferding powinien się właściwie „Hilflosding“ nazywać. Westarp ma nadzieję, że marka rentowa będzie środkiem przeciwko gorączce, gdyż środkiem przeciwko właściwej chorobie może być waluta złota, której niemamy. „Fürchterlich arm“ jest naród niemiecki. Ceny za wszelkie artykuły są o wiele wyższe aniżeli zagranicą. Przeciwko strejkom i podwyższaniu cen należy z energią wystąpić. Koniecznym jest, aby ta operacja decydująca o życiu lub śmierci dokonana została. Organizacje narodowe „Selbstschutz“ są potrzebne. Nie damy sobie odjąć prawa samoobrony i nie pozwolimy na zakazy organizacji naszej samoobrony. Potrzeba nam rządu dyktatorskiego. Jeżeli parlament jeździe się we wtorek, natenczas kanclerz napewno otrzyma wotum nieufności. Stresemann grozi rozwiązaniem parlamentu. Nowych wyborów boji się socjaldemokracja. Opór pasywny nad Ruhą należało zamienić na opór aktywny.

Zakończył hr. Westarp mowę swoją następującymi słowami:

„Nasz naród powinien być napełniony głęboką i gorzką nienawiścią, prawdziwie niemieckim „Kampfes-zorn“ i „Kampfestrotz“. Prawdą jest, co minister spraw zewnętrznych swego czasu powiedział: Francja i Niemcy wiedzieć powinny, że mogą jedynie tylko razem żyć lub wspólnie umrzeć. Jeżeli nas Francja zamierza do przepaści wpechnąć, natenczas musi iść z nami w przepaść.“

Brzmi to wszystko jak bajka z tysiąca i jednej nocy.

Śpiew labędzi

Kanclerza Dr. Stresemanna?

Dr. Stresemann wygłosił na posiedzeniu centralnego zarządu swej partji w Berlinie swój „śpiew labędzi“. Śpiew był bardzo dyplomatyczny. Kanclerz, przyznać trzeba, wygłosił mowę, która uważać można za jedną z najlepszych. Dawno już nie słyszeliśmy takiej mowy z ust kierownika państwa wej w Niemczech. Naturalnie, że na wytyczne linie polityki naszkicowanej przez Dr. Stresemanna gdzieś się nie możemy. Dr. Stresemann widocznie wstrząsnął całą swoją zrezygnacją dyplomatyczną, ażeby przekonać swoich przeciwników politycznych, że jego polityka jest dobra i że ta polityka jedynie wyrowa dzie może Niemcy z chaosu. Swoich zwolenników partyjnych kanclerz oczarował swoją mową, za którą uzyskał burzę oklasków oraz wotum zaufania 206 głosami przeciwko 11.

Demokratyczna partja w Prusach Wschodnich uchwaliła na zebraniu prowincjonalnem rezolucję, w której wzywa demokratycznych ministrów do wystąpienia z partji, jeżeli Dr. Stresemann nie postawi przed sąd państwowy sprawców puczu w Bawarii. Demokraci żądają także przeprowadzenia autoritetu Rzeszy w Bawarii, oraz ugruntowania dyscypliny w armji, włącznie Bawarii.

Obchód jedenastego listopada w Paryżu.

Jedenasty listopada! Polska obchodziła tego dnia pięćdziesiąt rocznicę swego wyzwolenia i powrotu do niepodległego życia. Francja święciła pięćdziesiąt rocznicę zwycięstwa i podpisania rozejmu w lesie pod wsią Rétihondes, w okolicy Compiegne.

W Paryżu główna ceremonia odbyła się w mroźny i szary poranek u stóp Łuku Triumfalnego na placu Etolle. Pod Łukiem, dookoła grobu Nieznanego Żołnierza, stanęło 428 sztandarów pułków rozwiązanych po skończonej wojnie, niesionych przez najbardziej w bojach wstawionych oficerów tych formacji. Trudno było o straż odpowiedniejszą dla tego, który jest symbolem francuskiego bohaterstwa.

Zgromadziły się przed Łukiem Triumfalnym władze państwa z pp. Millerandem i Poincaréem na czele.

W komplecie było ciało dyplomatyczne, wśród którego nie zabrakło posła Zamoyskiego i polskiego „attaché“ wojskowego, majora Dowbora. Stały delegacje patriotyczne i byli kombataneci. Na poczesnym miejscu tuż obok licznej delegacji Alzackich i Lotaryńczyków, stała delegacja Związku Kombatanatów Polskich ze sztandarem, w osobach pp. Kossowskiego, Smogorzewskiego i Baryły.

Punktualnie o godzinie 11 zabrzmiały bohaterские i zawsze porywające dźwięki „Marsyljanki“. Po pierwszej zwrotce urwała orkiestra i bębny warknęły na „Baczność!“ Huknął strzał armatni. Był to sygnał „minuty skupienia“. Odkryły się głowy, podniosły się ręce do salutowania, sprezentowano broń.

I w tych ruchach tłum wielotysięczny, zapelniający plac francuskiej chwały wojskowej, zamari unieruchomiony. Wśród ciszy panującej slychać było bicia serc. Ta minuta skupienia wydała się być godziną, bo tyle wspomnień o przebytych czasie wojny cierpieniach, każdemu przez myśl się przemknęło...

Znow wstrząsnął atmosferą wystrzał armatni. Rozpoczęła się defilada wojsk przed grobem Nieznanego Żołnierza. Przesunęły się kolumny wartkich jak lawina strzelców alpejskich i strzelców pieszych, oraz błękitne bataljony piechoty — niezrównanych francuskich „poilus“; przedefilowały delegacje wojskowe „Ecole Polytechniques“, oraz szkoły kadetów z Saint-Cyr, dalej oddziały gwardji republikańskiej, strażaków (którzy we Francji są organizacją wojskową); z sympatją przyglądano się strzelcom marokańskim, maszerującym przy dźwiękach trąb, bębenków i piszczałek własnej „nuby“; przejechały szwadrony kirasjerów i dragonów, a potem baterje dział 75 i 155 mm; defiladę zamknęły auto mitraljezy i auto armaty.

Przegląd polityczny.

Polska.

Zacieśnienie stosunków polsko-angielskich.

Toczące się od dłuższego czasu w Warszawie rokowania polsko angielskie w sprawie układu handlowego dobiegają pomyślnie do końca i w najbliższym czasie oczekiwać należy podpisania traktatu, który będzie poważnym krokiem naprzód w budowie naszych stosunków z zagranicznymi i zacieśnieniu stosunków z Anglią.

Ożywienie stosunków handlowych polsko rosyjskich.

„Izwiestja“ donoszą, iż ostatnio w stosunkach handlowych polsko rosyjskich nastąpiło pewne ożywienie. Przedstawiciel handlowy sowietów w Warszawie pertraktuje z szeregiem firm polskich w sprawie eksportu do Rosji chemikali i środków lekarskich maszyn rolniczych i t. p. W związku z tem „Izwiestja“ oświadcza, że operacje handlowe ułatwiłaby znakomicie umowa handlowa polsko rosyjska, której dotychczas brak.

Szwajcjarja.

Conradi i Polunin uwolnieni.

Lozanna. (PAT.) obrońca Conradiego radca Schöpper w wczorajszym przemówieniu 3 godz. zażyczył, iż Conradi zwojniony być winien z tych samych względów politycznych, jakie przytoczył obrońca Polunina. Schöpper skreślił obraz cierpienia rodziny Conradiego wskazał na śmierć ojca jego, rozstrzelanie wuj i zamordowanie ciotki. Ponieważ nigdzie w świecie niema trybunału, któryby mógł ukarać hol-szewików za popełnione okrucieństwa, przeto Conradi sam postanowił wzmierzyć sprawiedliwość.

Uwolnienie Conradiego przez przysięgłych lozańskich powinno być zdaniem obrońcy pierwszą manifestacją całego narodu, potępiającą rządy bolszewickie. Dzisiaj przemawiać będzie w dalszym ciągu prokurator i zastępca powództwa cywilnego a następnie odbędą się narady przysięgłych.

Lozanna. (PAT.) Proces przeciwko Conradiemu i Poluninowi zakończył się. Na pytania przesłane przysięgłym co do winy Conradiego i Polunina odpowiedziało ława przysięgłych 5 głosami tak, a 4 nie.

Wobec regulaminu wymagającego kwalifikowanej większości 2/3 głosów obaj oskarżeni zostali uwolnieni. Należono na nich jedynie zapłatę kosztów sądowych. Jednocześnie zarządono wypuszczenie obu oskarżonych na wolność.

KRONIKA.

Olsztyn, 20 listopada 1923.

Kalendarz na środę: Ofiar. NMP.

Wschód słońca o godz. 7.24; zachód o g. 4.12.

— r. Jeszcze sprawa Pieniężny - Sonnwald. Prezes Tow. Ludowego p. Sonnwald odebrał wczoraj ze sądu ławniczego w Olsztynie następujące pismo adwokata p. Worgitzkiego p. Neumann, które w oryginale i w tłumaczeniu polskim podajemy:

Abschrift.

Schriftsatz

in Sachen

Allenstein, den 8 Nov. 1923.

Worgitzki gegen Sonnwald.

Die in der Privatklage aufgestellte Behauptung, der Privatkläger habe von der beidseitigen Äusserung durch Herrn Seweryna Pieniężny erfahren, ist unrichtig. Dem Privatkläger ist es von einer anderen Person hinterbracht. Herr Pieniężny ist nur als Zeuge für die Tatsache der Äusserungen benannt, weil er bei der Versammlung zugegen war.

Die in der Privatklage hierüber gemachte unrichtige Behauptung beruht auch nicht auf Angaben des Privatklägers, sondern auf ein Versehen des Büros des Unterzeichneten, der das Versehen bedauert. Als Zeugen dafür, dass der Privatkläger von der Äusserung erst am 22. Juli 23 erfahren hat, wird

Herr Rektor Funk in Allenstein benannt.

Der Rechtsanwalt
gez. Neumann II

An
das Amtsgericht
hier.

W tłumaczeniu polskiem brzmi pismo to jak następuje:

„Twierdzenie zawarte w skardze prywatnej, że skarżący dowiedział się od p. Seweryna Pieniężnego o obrażających wyrażeniach, jest nieprawdą. Skarżący odebrał informacje od innej osoby. Pana Pieniężnego wymieniono tylko jako świadka faktu wyrażenia obrażających, ponieważ był na zebraniu obecnym (!).”

Twierdzenie nieprawdziwe co do tej kwestji zawarte w skardze prywatnej polega również nie na podaniach skarżyciela prywatnego (p. Worgitzkiego, Red.) lecz nastąpiło skutkiem omyłki podpisanego, który z tego powodu wyraża swe ubolewanie.

Jako świadka, że skarżyciel prywatny dowiedział się o obrażających wyrażeniach dopiero 22 lipca 23 r. podaje się p. rektora Funka z Olsztyna.

Adwokat

(podp.) Neumann II.

Jak można się w ten sposób „mylić” i tak straszną krzywdę wyrządzać człowiekowi, który zajmuje

wybitne stanowisko w pracy społecznej na Warmji, tego zrozumieć doprawdy nie możemy. Przecież to straszliwe twierdzenie i krzywda, którą naprawić dziś już nawet listem adwokata Neumanna II. nie można. Tak krzywdzące podejrzenia skutkiem omyłki adwokata? Cóżby p. adwokat powiedział, gdyby z polskiej strony podobną „omyłkę” popełniono i zarzucono p. Neumannowi, że denuncjuje wrogom politycznym Niemców swoich własnych rodaków?

— w. Dowódca I. okręgu obronnego, generał Heye w Królewcu, ogłasza następujące rozporządzenie w sprawie wyznaczenia cen w handlu drobnym. § 1 Przy sprzedaży towarów codziennej potrzeby wyznaczyć należy towary w cenach podstawowych w markach złotych. Obok tego wymienić należy w oknach wystawnych lub składzie plakat na którym stał wiele marek papierowych oblicza się za jedną markę złota i w jakim czasie suma ta obowiązuje (na przykład dnia 19 listopada od godz. 3 ciej po poł. do 20 listopada do godz. 3 ciej po poł. 1 marka złota = 600 miliardów marek papierowych) Na mocy rozporządzenia p. prezydenta rzeszy z dnia 7. listopada nie wolno obliczać wyższego kursu dolara jak urzędowo ogłoszonego kursu berlińskiego. § 2. Oznaczenie cen obowiązuje w przeciągu zwykłych godzin sprzedaży od godz. 3 ciej dnia bieżącego do 3 ciej po poł. dnia następnego. W tym czasie nie wolno przeznaczać cen złotych i papierowych. Nie wolno też odmawiać sprzedaży towarów w zwykłych ilościach. § 3. W sprawie zaopatrzenie w chleb znosi się § 3. Wykroczenia karane będą na mocy § 4. rozporządzenia p. prezydenta rzeszy z dnia 26 września 1923 więzieniem lub karą pieniężną do 15000 marek złotych.

— r. 2 marki złote. Nie jest za drogą „Gazeta Olsztyńska”. Niech mówi kto co chce, ale za drogą „Gazeta” stanowczo nie jest. 25 marek złotych dziś krucarz na tydzień zarabia. A gdzie cały personel, gdzie redakcja, gdzie papier, gdzie farba? Nie możemy w dzisiejszych czasach wydawać jak dawniej „Gazetę” za pół darmo. Prosimy rozemrzeć się wokół, prosimy porównywać ceny, a potem dopiero prosimy zastanawiać się nad tem, czy „Gazeta” jest za drogą. Za kilka dni dzisiejsza wartość złotej marki niczem będzie. Dolar notują za granicą przeszło 4 biljony. A więc i kurs marki złotej podniesiony być musi. A więc zapisujemy zaraz „Gazetę Olsztyńską”. Nie czekajmy aż kurs marki złotej podniesie się za biljon lub dwa biljony. Poprzyjcie nas w tych ciężkich czasach, dopomóżcie nam do wytrwania. Pamiętajcie, że jak zniknie prasa nasza, zapanuje na Warmji spokój cmentarny.

— r. Ostrożnie z pieniędzmi. Jak wiadomo, wprowadzone będą w obieg tak zwane „Goldmarki” (1,05 Mark Gold 1/4 Dollar) i „Rentenmarki”. Pieniądze te są o „lepsze” od pieniędzy dotychczasowych, bo zachowują swoją wartość. Są zdania rozmaite co do „przyszłości” tych pieniędzy. Zawsze jednak jest lepiej mieć „Goldmarki” lub „Rentenmarki” aniżeli zwyczajne pieniądze. Trzeba więc uważać i się do tego stosować. Gdy np. marka złota dzisiaj warta jest 600 miliardów, a jutro biljon, to traci ten czterysta miliardów na każdej „Goldmarce” który ma pieniądze papierowe, lecz dopiero sobie jutro za te pieniądze coś kupi. Kto ma zaś prawdziwe „Goldmarki” (Schatzanweisung des Deutschen Reichs) lub „Rentenmarki”, ten nie traci, bo spadek marki papierowej nie wpływa na wartość papierowej „Goldmarki” i „Rentenmarki”. Kto ma więc zwyczajne do-

tychczasowe pieniądze papierowe, ten powinien zaopatrzyć się zawczasu w towar, zanim kurs tej marki spadnie. Takich pieniędzy przechowywać więc dziś nie warto. Kto ma zaś prawdziwe „Goldmarki” i „Rentenmarki” ten ma głowę spokojniejszą. Tylko z wymianą „Goldmarków” i „Rentenmarków” bądźcie ostrożni. Jedna „Goldmarka” oznacza np. wartość 1/4 dolara, czyli 1,05 „Goldmarki”. Wiele np. dostaniecie dziś dnia 18 listopada za 1 „Goldmarkę”. Kurs dolara jest dziś 600 miliardów, do tego dochodzi 0,05, a więc 5/100 = 30 miliardów. Kupcy dają za jedną „Goldmarkę” 10%, to znaczy 10 miliardów od sta, gdyż i kupcy biorą chętniej „Goldmarki”, aniżeli zwyczajne pieniądze. Bądźmy więc ostrożni i nie pozwólmy się oszukiwać.

— Z powodu urzędowego święta „Gazeta” jutro się nie ukaze. Następnym numerem wyjdzie w czwartek o zwykłym czasie.

Z Warmji.

— Zebrania Towarzystw Ludowych, zamówione na niedzielę dnia 18 bm., odbyły się przy dość licznych udziałach członków i gości, prócz w Butrynach, gdzie z powodu późnego uwiadomienia zebranie odbyć się nie mogło. Będąc na zebraniach stwierdziliśmy, iż wszędzie potężniejsze szacunek dla języka ojczystego, zamiłowanie do życia towarzyskiego, gotowość czynnego popierania sprawy polskiej, słowem: budzi się duch narodowy. Dbać będziemy o to, aby tego ducha wzmocnić i ożywić, aby zebrania odbywały się regularnie, aby wopętnić życzenia Zarządów poszczególnych Towarzystw i ich członków oraz aby na każde zebranie przybył przynajmniej jeden mówca. To też sądzimy, że w krótkim czasie podwoi się liczba członków i niebawem stanowiąc będziemy się, zwołną stawić czoło wrogom naszej narodowości, którzy zwalczają nasz język i wykradają nam nabożeństwa polskie z kościołów. St.

* w. Olsztyn. Pierwszy śnieg spadł dnia wczorajszego zwiastując zbliżającą się zimę. Temperatura była jednak tak niska że śnieg stopniał i pozostawił po sobie błoto.

— w. Wiadomości kościelne. Ks. kapelan Przeperski ze Szenwizy przesiedlony został do Starego Szabargu.

— w. Za jedną markę srebrną placą banki rzeszy 230 miliardów marek.

— w. Ze sądu przysięgłych. W szóstym dniu obrad rozpatrywano sprawę o rozmysłne zabójstwo przeciwko gospodarzowi i soltysowi Mrotzek z Pacółkowa w powiecie ostródzkim. Podaliśmy swego czasu wiadomość o wypadku który się wydarzył w nocy na 22 czerwca br. podczas którego zabity został ewel gospodarz Skowronski, syn no tarjusza S. z Ostródy.

Oskarżony zwrócił swego czasu obywatelowi ziemskiemu Kern uwagę na to że zatrudnieni na majątkach urzędnicy gospodarzy przepiją w tamtej szej oberży dużo pieniędzy, rzucając podejrzenie jakoby pieniądze te pochodziły ze sprzedaży skradzionego zboża. Kern jako wójt pociągnął karczmarza w obecności oskarżonego i urzędników do odpowiedzialności. Krótko potem zeszło się kilku młodych ludzi w karczmie omawiając tą sprawę i zamierzali oskarżonego pociągnąć za donoszenie do odpowiedzialności Skowronski w nocy zapukał do okna mieszkańca Mrotzkiego który już spał. M. uzbrojony w rewolwer wypadł na ulicę ażeby stwierdzić następników. M. przyjęto na ulicy wyzwiskami na co tenże dwukrotnie wystrzelił na postrach. Chcąc a-

— Hrabia pyta, czy wydołam? Już zrobiłem wiele z siebie samego; zrobię więcej. Czuję młodość; coś we mnie wre, nie brak mi rozpędu!

Nerwowo zatrząsł dłońmi.

— Jednak wynajdę dla siebie dalszy widnokrąg. Pragnienie mam ogromne. Ale znowu myślę, że go bym celu dosięgnął może straciłbym już werwę? Tego się boję. Mam wrażenie, że człowiek, zdobywszy jakąś placówkę wymarzoną, choćby szedł do niej z poszarpanymi od trudu stopami, gdy już ją ma, jest jakby to powiedzieć jakiś skończony, czyli ma świadomość, że nic już nadto nie zrobi. To smutne! bo wtedy się pewno gnuśnieje?

— Dlaczego? Można iść stale wwyż. — rzekł Waldemar.

Bohdan skrzywił usta z powątpiewaniem. — To rzadko! Przeważnie w takich razach oczekuje się tylko okłasków, jeśli nawet nie pomnika. Sytość duchowa to samo może, co pełność żołądka — napawa sennością i zatraca czyn.

Nagle roześmiał się szczerze, swawolnie i błysnął oczyma.

— Ha! ha! przedwcześnie się martwię. Ja i okłaski! Ja i pomnik? Sytość duchowa i zbytki tym podobne Ha! to nie dla ciebie, Bodziu; ty tego nie osiągniesz.

Śmiał się trochę boleśnie i znowu rzekł, zaciskając dłoń:

— A jednak będę lał do swego celu, zapatrzony w swą ideę, i doleżę. Choć, być może, całe życie na to poświęcę.

Ordynat i Herbski zamienili z sobą spojrzenia.

Ordynat rzekł:

— Wybacz mi, Bohdanie, niedyskrecję, lecz powiedz mi. Mam prawa zapytać cię o to.

— Pytaj, wuju.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

HELENA MNISZEK.

68

ORDYNAT MICHOROWSKI.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Zanim ochłonał, zobaczył już daleko isłniący powóz i duży kapeluszy Beatryczy.

— Nie poznała mnie.

Śmiech szydery, wściekły, śmiech zwycięskiej dumy, zatarzał jego pierś.

— Dobrze ci tak, ośle! — wyrzucił Bodzio przez zwarte zęby.

Jednocześnie uczył ulgę niezmierną, jakby przebudzenie po śnie, w którym się topił. Odrodzony na nowo, z obrazem milwanej idei w duszy, opuścił Burg. Wracal do realności.

XIII.

W Wiedniu, ordynat Waldemar Michorowski udał się przedewszystkiem do hrabiego Dominika. Ten go uspokoił.

— Zaalarmowałem ordynata niepotrzebnie. Bohdan bywa wprawdzie wśród klubowców, ale się nie hazarduje. Węgierscy magnaci wciągają go w grę w karty, lecz daremnie, bo on zbyt powściągliwy.

Herbski opowiedział Waldemarowi parę faktów, rzucających dobre światło na Bodzia. Młodzieniec umiał się zwalczać.

Hrabia prawie przekonany do niego, nie mógł się dość nadziwić zmianie, zaszłej w jego naturze. Mówił zdumiony, składając zwykłym ruchem splecione ręce na żołądka.

— Był urwis; teraz jest zuch. O! inaczej określić go nie można. Ordynat dobrze mu przepowiedział: będzie z niego człowiek.

— A widzi hrabia! — odrzekł Waldemar z niezwykłym ożywieniem. Ja go wcześniej przeczułem.

— No, narowy jeszcze ma — poprawił się Herbski — ale już mniej szkodliwe. Takie narowy.

— Michorowskich — dodał Waldemar.

Hrabia się skrzywił.

— Nie zupełnie; mniej kulturalne. Ale może, może Bohdanem kieruje jakaś idea, tylko trudno ją zbać. Może miłość?

Waldemar spoważniał.

— Co pan mówi? E, nie? Chyba coś nowego?

— W każdym razie jakiś ideał ma w duszy — potwierdził Herbski.

Z ulubieńcem swoim ordynat zobaczył się w mieszkaniu hrabiego. Chłopak był uszczęśliwiony tem spotkaniem. Opowiedział Waldemarowi przebieg swej podróży, odniesione z niej kczysci; wykladał śmiało i ze znanością.

— Jakież nasz zamiary — spytał ordynat. Bodzio nagle pocrerwieniał.

— Bardzo szerokie, wuju! — rzekł trochę nieśmiało.

Waldemar zdziwił się, nie z powodu słów, lecz wyrazem jego twarzy.

— Naprzykład jakie?

— Widzi wuju, to może śmieszne w moim położeniu; ale zdaje mi się, że nie głupie. Chcę bardzo pracować, intensywnie. Być popychadłem, jak w Rusłocku, nie potrafię. Myślę o objęciu posady rozległych zakresów, dającej duże poloty i korzyści materialne.

— Czy pan wydoła? — spytał Herbski.

— Chcę i muszę. Lecz pierwsze jest dla mnie ważniejsze. Musem nie wszędzie dam się zaprowadzić, ale wola własna poniesie mnie daleko.

Bohdan mówił z przejęciem. Stał prosty, z zapalem w piwnych oczach. Młodzieńcza pierś jego gromadziła w sobie jakby siłę przemożną, która zdawała się ją rozszerzać. Szlachetna egzaltacja zdobiła jego twarz bladawą.